

WITAMY W TARNOWIE

Już jutro, w sobotę o godzinie 14, na stadionie ZKS „Unia” w Tarnowie nastąpi uroczyste otwarcie XII Okręgowych Ćwiczeń Kontrolnych ZOS. W imprezie tej, która zainauguruje obchody 40-lecia Kombinatu, wezmą udział reprezentacje jednostek ZOS z 24 zakładów chemicznych województwa krakowskiego i rzeszowskiego.

Serdecznie witamy wszystkich uczestników ćwiczeń i życzymy im osiągnięcia jak najlepszych wyników w konkurencjach.

Drużyny ZOS nie zmarnowały ostatniego tygodnia. Tory przeszkód były codziennie pełne. Za każdym dniem najeżony przeszkodami dystans pokonywany był w coraz krótszym czasie. Ćwiczyli przedstawiciele różnych specjalności, udzielali pierwszej pomocy, zakładali linie telefoniczne, usuwali uszkodzenia w łączności, awarie techniczne, gasili pożary.

Przygotowania przeprowadzone były solidnie.

Na efekty przygotowań poczekamy do niedzieli.

(wac)



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD 7 000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOCZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 27 (249)

Tarnów, 20 czerwca 1969 r.

Cena 50 gr



Przodujący krwiodawca w Kombinacie Benedykt Ocłoń przyjmuje z rąk przewodniczącego Zarządu Powiatowego PCK dr St. Bema pamiątkowy medal za wybitne osiągnięcia w ruchu honorowego krwiodawstwa.

Fot. F. ŚLUPIANEK

Najbardziej ludzki gest!

Przyszło ich na spotkanie około kilkudziesięciu, przeważnie młodych mężczyzn. Nie byli to jeszcze wszyscy.

Razem jest ich 142, pracują w naszym kombinacie, należą do organizacji stosownie do swego wieku — Związku Młodzieży Socjalistycznej. W tym męskim towarzystwie mają jedynaczkę — młodą dziewczynę. Łączy ich wszystkich najbardziej humanitarne postępowanie, są zawsze gotowi ratować innych używając najbardziej cennego dla siebie płynu — krwi. Są

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sędziwy założyciel orkiestry

Jest z pochodzenia Węgrem, do Tarnowa zawitał wraz z wojskiem austriackim w 1914 roku i tutaj został, skuszony wdziękiem pewnej Polki. Z wojskiem nie zerwał, służył później w V Pułku Strzelców, prowadząc tam żołnierską orkiestrę dętą. Nie zawiódł też personalnego Kępkę i innych amatorów założenia w powstałej fabryce azotowej w Mościcach orkiestry dętej, gdyż ci zwrócili się do niego z taką prośbą.

Kierownik Zakładu Transp. portu mgr inż. M. Skop i sekretarz tow. M. Stolarz wręczają Elżbiecie Rudzińskiej książeczkę mieszkaniową.

Fot. J. IWANSKI



Zrobił co mógł, w kilka tygodni później zespół zaczął pierwsze próby, ale pożegnał się z nim, gdy już znaleziono dyrygenta dla zakładowych orkiestrantów, lecz raz nawiązane kontakty nie uległy zerwaniu. Ferdynand SPIRYK, gdyż to o nim mowa zawsze pomagał kapelmistrzom zakładowej orkiestry, podczas, gdy sam prowadził inne zespoły.

Lata okupacyjne zapoczątkowały jego ścisły kontakt z Zakładami Azotowymi. Zaczął w nich pracować, by po kilkuletniej przerwie, gdy kierował orkiestrą związkową w Tarnowie znów po-

wrócić do Świerczkowa. W 1958 r. skończył z pracą zarobkową, ale łączność jego z „dęciakami” pozostała tak, jak od lat, tzn. grał z nimi, pomagał dyrygentowi i zaczął wychowywać młodych adeptów sztuki muzycznej w szkółce gry na instrumentach dętych, używając

(Ciąg dalszy na str. 2)

Po II Plenum

SŁYSZY się często w rozmowach podsłuchanych w autobusach, w pracy, w kawiarni zdania przygodnych reformatörów i „ekonomistów” na temat zasadniczych zmian, jakie oni wprowadziliby w systemie gospodar-

MY, GOSPODARZE

czym naszego kraju. Że „to” źle, a „tamto” niedobrze, że oni by to lub tamto zrobili lepiej.

Nie jest źle, że rozmawia się o tych sprawach w czasie spotkań ze znajomymi. Tylko, że...

Sprawy gospodarcze należą niewątpliwie do zagadnień trudnych i skomplikowanych, które należy traktować poważnie. Jedynie wówczas możemy uznać, że wyrażanie opinii na te tematy może być owocne.

Zadajemy sobie więc pytanie — czy każdy z nas posiada na tyle fachowej wiedzy z dziedziny, o której wyraża autorytatywne sądy, żeby obja-



Lipiec 1944 roku był dla „Azotów” tragicznym miesiącem. Od pierwszego dnia miesiąca okupanci rozpoczęli planowy demontaż maszyn i urządzeń. Hitlerowcy przewidując wyzwolenie miasta grabili co tylko w nim było najciekawszego. Nie doceniali jednakże przeciwnika, jakim była cała niemal załoga, nie uwzględnili poświęcenia pracowników wypływającego z głębokiego patriotyzmu, ich przedsiębiorczości, inteligencji i sprytu.

Akcja ukrywania co cenniejszej aparatury, platyny i wartościowych ksiąg naukowych rozpoczęła się już na wiosnę. Uratowano w ten sposób w magazynie podręcznym zapasy surowcowe, blachy, chemikalia masowe, części urządzeń, ponad 100 nowych monometrów... Ukryto w zalanych smołą bębnach po karbidzie 400 sprawozdań z prac badawczych, rysunków półtechniki, schematów rysunków ruchowych oraz 95 g platyny. Bębny zakopano, a miejsce to zasypano dodatkowo śmieciami. Szereg cennych ksiąg naukowych zamurowano pod schodami do piwnicy zbiorników formaliny.

NA RATUNEK SVOJEJ FABRYCE

Po ustaleniu się frontu na linii Dębicy, specjalna niemiecka komisja typowała kolejność wywożenia poszczególnych agregatów i urządzeń, znacząc czerwoną literą A — pierwszą kolejność do ewakuacji, zieloną B — drugą kolejność, a żółtą C — trzecią. Pod „A” podpadły najcenniejsze urządzenia oraz aparaty z blachy kwasoodpornej. Grupa inżyniera Szymasika zdecydowała się na ryzykowne posunięcie — zamalowała farbą ochronną wszystkie aparaty kwasoodporne, nadając im wygląd żelaznych, chronionych przed korozją. Ani jedno z tych urządzeń nie zostało z Laboratorium Badawczego wywiezione, półtechniki pozostały w komplecie, za wyjątkiem kompresora metanolu.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Grupa b. więźniów obozów koncentracyjnych przed pomnikiem Ofiar Faszyzmu przy ul. Narutowicza.

Fot. J. BERGMAN

śniać i instruować (nawet w sposób prywatny) znajomych i przyjaciół?

Czy nie lepiej będzie, jeśli zamiast przysłówiowego przelewania z pustego w próżne zainteresujemy się serią artykułów gospodarczych w „Polityce”, audycjami z tej samej dziedziny w radio i telewizji lub książkami z tego zakresu?

Właśnie dziś, przy rozpoczętej, wzmożonej pracy nad wprowadzeniem w życie wytycznych II Plenum, które zakładają maksymalny współudział nas wszystkich w tworzeniu nowego, lepszego systemu gospodarowania — poważne traktowanie tych zagadnień jest szczególnie ważne. Chodzi o to, żeby każdy z nas zapoznał się rzetelnie ze szczegółami uchwały i pracował nad jej wprowadzeniem w życie w takim zakresie, w jakim pozwala mu na to jego fachowa wiedza.

Jest i druga strona medalu. To, że powinniśmy umieć właściwie określić swoje miejsce w owej zbiorowości, (Ciąg dalszy na str. 2)

W kręgu
nowej uchwały

— str. 3

POP Zakładu Transportu Samochodowego utunduwała książeczkę mieszkaniową PKO

Elżbietka Rudzińska znalazła opiekunów

Wzruszająca uroczystość odbyła się w ubiegły czwartek w sali egzekutyw Komitetu Zakładowego PZPR — załoga Zakładu Transportu Samochodowego wręczyła książeczkę mieszkaniową 11-letniej Elżbiecie Rudzińskiej z Domu Dziecka w Pławnej.

Z inicjatywą tego szlachetnego czynu wystąpiła POP z sekretarzem tow. Marianem Stolarzem, a pomogła cała załoga Zakładu Transportu Samochodowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie BPS tegoż Zakładu zadeklarowały na ten cel swoje nagrody.

Elżbietka Rudzińska otrzymała więc książeczkę z 5-tysięcznym wkładem. Najważniejszym jest jednak fakt, że jeszcze jedno osierocone dziecko, zyskało opiekunów, którzy — jesteśmy przekonani — uważać je będą za swoje.

Elżbietka prosiła, by za pośrednictwem gazety przekazać serdeczne podziękowania całej załodze Zakładu Transportu Samochodowego, POP, kierownictwu, radzie oddziałowej i robotniczej za tak wspaniały prezent, za okazane jej serce.

(al)





OD RUIN DO TARNOWA II

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie dali za wygraną również pracownicy transportu kolejowego. Na pakowanych urządzeniach i aparatach wypisywali olejnymi farbami nazwę Mościce. Przechowywano też wtórnik wszystkich listów przewozowych — tak, że znane były dokładnie stacje docelowe, gdzie okupanci zwozili zagrabione mienie tarnowskiej fabryki. Brało udział w tej niebezpiecznej akcji dziesiątki oddanych Zakładom pracowników, a kopie listów przewozowych zachował obecny sekretarz Rady Robotniczej **Bolesław Pankowski**.

Setki drobniejszych aparatów, narzędzi, książek naukowych zabrali do swoich domów na przechowanie robotnicy, inżynierowie, technicy.

Cała ta masowa w swym zasięgu akcja była nielegalna, a złapanie na gorącym uczynku groziło w najlepszym wypadku wywiezieniem do obozu koncentracyjnego, a w najgorszym śmiercią. Działalność dowódcy straży fabrycznej, rezydent gestapo, krwawy kat załogi — **Górski**. Sprawiedliwy wyrok dokonany z wyroku sądu podziemnego wykonano dopiero w styczniu 1945 roku. Gonił jeszcze po zakładach dyrektor techniczny dr Croll, z byle powodu groząc wyciągnięciem, zarepetowanym i odbezpieczonym pistoletem.

Mimo że hitlerowcy byli w przededniu klęski, wcale nie osłabiali krwawego terroru, katownia gestapowska przy ulicy Urszulańskiej stale była zapelniona, a pociągi do obozów koncentracyjnych odchodziły nadal.

WYZWOLENIE

Gdy w styczniu Armia Czerwona uderzyła na hitlerowskie linie, fabryka w Mościcach była już rozgrabiona. W chwili wyzwolenia, w dniu 18 stycznia, wartość majątku trwałego fabryki stanowiła 56 procent wartości majątku wg stanu na dzień 30. VI. 1936 roku, zaś w składniku majątkowym (maszyny i urządzenia) spadek ten wynosił aż 37 procent.

Zakład był jedną wielką ruiną. Pozostały jedynie puste budynki, częściowo zniszczone przy demontażu, a także zdekompletowane generatory gazowe, jeden kompresor i aparat tlenowy, stacja sprężania tlenu, zbiorniki gazowe (jeden bardzo poważnie uszkodzony) oraz kilka zużytych obrabiarek w warsztacie. Magazyny były również puste. Ocalała tylko kotłownia i częściowo zdekompletowany turbospół.

Już w dniu wyzwolenia zebrała się Rada Zakładowa, powstała w konspiracji w 1944 roku. Jej przewodniczącym był **Adam Bodzioch**. Powstała także Rada Związkowa z pierwszymi przewodniczącymi. Byli to **Kazimierz Bugno** i **Stanisław Łęcznerowicz**.

Pierwszą czynnością Rady Zakładowej było zabezpieczenie fabryki — zorganizowano zakładową milicję obywatelską, której komendantem został **Franciszek Toczyński**. Równocześnie Rada zorganizowała ekipy, które szkliły okna w mieszkaniach na osiedlu, bo w dzień odwrotu od wstrząsu eksplozji przy wysadzaniu mostów i innych obiektów, wszystkie powylaływały.

Już w pierwszym dniu zgłosiło się do pracy kilkaset osób. Część z nich skierowano do pomocy saperom Armii Czerwonej, przy budowie nowych mostów —

(Ciąg dalszy ze str. 1)

członkami Klubu Honorowych Krwiodawców działającego przy ZK ZMS.

Spotkanie owo zorganizowano dla uczczenia 50-lecia PCK. Przybyli na

Najbardziej ludzki gest

krzyskiej w osobach: z-cy dyr. komnie przedstawiciele władz zakładowych i powiatowej organizacji czerwono-binatu mgr **Jana Knapika**, sekretarza Rady Robotniczej — mgr **Gustawa Zydęra**, przewodniczącego ZP PCK dra **Stanisława Bema** i członka Zarządu Powiatowego tej organizacji — **Anny Pietrasko**.

Przedstawiciel KHK poinformował zebranych o historii tego ruchu w kombinacie i jego perspektywach rozwojowych. Warto niektóre z faktów dziś przypomnieć. A więc 14 kwietnia 1967 r. dziesięciu ZMS-owców oddało 2250 ml krwi, dając tym samym zaczątek zakładowemu bankowi krwi. Wypadki oddawania krwi były notowane również wcześniej, ale wówczas nastąpiła zorganizowana akcja w tym kierunku. Później dzięki pomocy ZMS-owców z Zakładu Chloru oraz Pomiarów i Automatyki utworzono Klub Honorowych Krwiodawców i w tymże 1967 roku jego członkowie oddali do „banku” 25 l krwi. Następnego roku ilość ta wzrosła do 27 litrów. Dla uczczenia ćwierćwiecza Polski Ludowej członkowie KHK oddadzą następnych 20 l krwi, z czego zrealizowali już 11,5 l.

W wykonaniu tego zobowiązania trzeba wyróżnić **Benedykta Ocłonia**,

Kazimierza Sajdaka, **Bogusława Preczforta**, **Stanisława Niepsuja**, **Zbigniewa Chramęgę**, **Leszka Kubisia** i **Stanucha**. Dzięki humanitarnej postawie ZMS-owców rezerwy banku wynoszą 25 l krwi, z której w razie potrzeby korzystają pracownicy kombinatu, członkowie ich rodzin. Od początku stworzenia „banku” stroną fachową pobierania krwi zajmuje się całkiem bezinteresownie lek med. **Jerzy Bzdulski**, jeden z pierwszych w kraju lekarzy, którzy społecznie poparli ten ruch. Klub Honorowych Krwiodawców, któremu przewodniczy **K. Sajdak**, otrzymuje dużą pomoc ze strony dyrekcji ZA i jego Rady Robotniczej i Zakładowej oraz ZK ZMS.

W czasie spotkania dr St. Bem nakreślił historię ruchu społecznego krwiodawstwa w Polsce, wysoko ocenił działalność zakładowego KHK, masowość krwiodawstwa w „Azotach”.

— Wasz gest — powiedział on m. in. do zebranych dawców — najlepiej uświetni obchody półwiecza naszej organizacji czerwono-krzyskiej, jednej z najbardziej masowych organizacji w Polsce.

Przewodniczący ZP PCK „gorąco” dziękował za humanitarną postawę młodych pracowników kombinatu oraz złożył im najserdeczniejsze życzenia, a także wręczył medale pamiątkowe 50-lecia PCK wraz z dyplomami. Otrzymał je Zarząd Kombinatu ZMS oraz przodujący krwiodawcy **Benedykt Ocłonia** (ponad 7 l krwi) i **Kazimierz Sajdak** (6,5 l krwi).

Dyr. J. Knapik z uznaniem mówił o zakładowym banku krwi i wręczył upominki książkowe oraz nagrody wyróżniającym się dawcom.

W miłym nastroju przy kawie i ciastkach zakończyła się przyjacielska wymiana różnych poglądów. Wystąpił również zespół ZDK.

(mun)

część, zwłaszcza elektryków i mechaników, pracowało przy uruchomieniu turbospółu. Oto co pisał o okresie uruchomienia turbiny **Stanisław Sukiennik**, który był jednym z ofiarnych pracowników pierwszych i późniejszych dni Zakładów: „wyrnik wzbudnicy i części do regulacji turbiny Stal — Asea wywiezione zostały do Krakowa. Zanim zdołano je przywieźć, pracownicy dorobili części do regulacji i założyli odnaleziony zapasowy wyrnik do wzbudnicy. Spośród trzech pomp zasilających, dwie zabrali Niemcy, została jedna, uszkodzona, wyrwana z podstawy z łożyskiem.

Remontowcy elektrowni mieli tylko jeden aparat do spawania, wysłużony „autogen”, który ukryłem. Jako spawacz pracowałem na nim bez przerwy po 36 godzin. Cała załoga elektrowni pozostawała na stanowiskach prawie bez odpoczynku”.

Pracowali przy uruchamianiu elektrowni między innymi **Franciszek Pronobis**, **Leon Panek**, **Władysław Szary**, **Stanisław Swiderak**, **Paweł Nabozny**, **Marian Bończyk**, **Marian** i **Tomasz Wojaśowie**, **Jan Lisiak**, **Józef Szczur**, **Józef Totoń**, **Alfred Nowak**. Pracowali o głodzie i chłódzie i za darmo. Pierwszą skromną zaliczkę przywieziono z Krakowa w drugiej połowie lutego. Na razie o jakiś skromny posiłek — miskę zupy, starała się Rada Zakładowa.

Na drugi dzień po wyzwoleniu, 19 stycznia, przybył do zakładu pełnomocnik Rządu, członek PPR **Jan Dorocki**, który aktywnie włączył się w nurt zakładowego życia. W krótkim czasie zorganizował komórkę partyjną, a także z pomocą młodszych aktywistów 40 osobowe koło ZWM. Towarzysz **Dorocki** został I sekretarzem, zaś od kwietnia 1945 roku funkcję tę przejął **Jan Gdowski**.

ZADECYDOWAŁA WIARA ZAŁOGI

Wobec olbrzymich zniszczeń, jakich doznała fabryka, powstał problem, czy w ogóle da się ją uruchomić. Sprawa ta rozważana była na najwyższych szczeblach. Zdecydowała jednak wiara załogi w odbudowę, jej ofiarności i poświęcenie, a ważkim argumentem przemawiającym za pozytywną decyzją było posiadanie kopii listów przewozowych. Energiczną działalność poszukiwawczą za zagrabionym mieniem rozpoczął pierwszy dyrektor fabryki, mgr inż. **Stanisław Żuczkiewicz**. Dzięki ofiarnej pracy ekip rewindykacji do 1946 roku odzyskano 89 proc. zagrabionego mienia. Dyrektor **Żuczkiewicz** dotarł aż do Bawarii, skąd rewindykowano 82 wagony maszyn i urządzeń. 322 wagony odzyskano ze strefy Radzieckiej, dzięki dużej pomocy jaką okazał ekipom szereg oficerów radzieckich, między innymi kapitan **Chruszczow**, **Żukow** i generał **Sokolowski**. Z terenów Austrii i Dolnego Śląska przywieziono 182 wagony aparatów i urządzeń z tarnowskiej fabryki. Nie udało się jedynie uzyskać z terenów czechosłowackich 11 tysięcy rysunków dokumentacyjnych.

W tymczasem w zakładzie trwały uporczywe prace przygotowawcze. Pracownicy przynosili ukryte przed okupantem narzędzia, aparaty, urządzenia. Jednakże brakowało najbardziej narzędzi do prac montażowych. Ekipy zakładowe zamawiały po całej Polsce duże partie narzędzi, czasem jeszcze przed ich wyprodukowaniem.

Po przyjeździe pierwszej partii maszyn i urządzeń, rozpoczęto montaż maszyn. Ponieważ nie było dokumentacji, inżynierowie, mistrzowie i robotnicy prowadzili te prace z pamięci.

WACŁAW FELEKSY
ZOFIA RUSIN

Nigdy nie zapomnimy zbrodni hitlerowskich

Kalendarium bolesnej rocznicy

W przeddzień 29 rocznicy wywieżenia z Tarnowa pierwszego transportu 728 więźniów do obozu oświęcimskiego, harcerze hufca tarnowskiego zaciągnęli warty pod pomnikiem ofiar faszyzmu przy ul. Narutowicza oraz zapalili znicze przy tablicach pamiątkowych na ul. 18 Stycznia i obok miejsca, skąd wyruszył pierwszy transport więźniów.

Równocześnie w amfiteatrze Miejskim otwarto wystawę fotografii o tematyce obozowej, a o godz. 18 młodzież klas licealnych spotkała się z grupą byłych więźniów politycznych i członkami zarządu ZBoWiD, wśród których znajdował się **Eugeniusz Niedojadło** oraz znany pisarz b. więzień obozu oświęcimskiego **Tadeusz Hołuj**.

Po spotkaniu wszyscy obecni udali się do Teatru im. L. Solkiego, gdzie odbyła się premiera sztuki **Tadeusza Hołuja** „Dom pod Oświęcimiem”.

(elka)

Jacy jesteśmy ?

Słuchać hadko

Inspiracją do napisania tegoż felietonu była lektura orzeczenia Kolegium Karno - Administracyjnego Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium PRN w Tarnowie o ukaraniu **Stanisława Burnata**.

Cóż zrobił ten młody, 22-letni człowiek, że musiano go ukarać grzywną wysokości 2500 złotych? Historia tak powszechna, wydawałoby się, że wręcz banalna — młodzieniec ów upoiwszy się alkoholem wszczął awanturę w restauracji GS w Gromniku, zwymyślał ordynarnie kelnerkę, która nie chciała mu podać piwa (był już wystarczająco pijany, a w myśl zarządzeń, osobom nietrzeźwym alkoholu się nie podaje). Cóż, kelnerka nieudolna na ordynarnie wyzwiska rozplakała się, a potem... sprawę dała do rozstrzygnięcia Kolegium Karno - Administracyjnemu.

Tyle faktów. Historia jakich wielu, skąd więc tyle hałasu? Może po prostu ludzie mają dość chamstwa i wulgarności? Ale jak zwalczać to niepokojące rozszerzające się zjawisko? Nie miejmy złudzeń — pijany młodzieniec, który ubliżył „po pijanemu” kelnerce nie wiadomo, czy nie zrobiłby tego będąc trzeźwym. Alkohol wprawdzie dodaje „odwagi”, ale nie jest tym jedynym bodźcem, który pobudza ludzi do postępowania hm... niekulturalnego.

Sędziwy założyciel orkiestry

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kując miano dobrego i doświadczonego instruktora. Dzisiaj ten siwiuteńki mąż czynna, który znalazł w naszym kraju wszystko to co daje własna Ojczyzna, czuje się Polakiem. Jest mu w Polsce dobrze, znalazł zado-

wolenia ze swej działalności artystycznej.

Mimo podeszłego wieku — 78 lat — przechodził nadal na zajęcia szkolne i próby zespołu, bo też coś by robił bez „swojej” orkiestry i uczniów w szkółce.

(Kyz)

MY, GOSPODARZE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

która wspólnym wysiłkiem budować będzie lepsze życie nie wyklucza faktu, że miejsce to zależeć będzie od nas samych. W świecie dzisiejszym cofa się ten, kto idzie zbyt wolno naprzód. To słowa jednego z przywódców partii, wyrażające trafnie naczelną hasło nowej polityki gospodarczej: waga i znaczenie nauki jako motoru wiodącego jest niezaprzeczalna w dzisiejszym życiu. To istota wszelkiego postępu — jednostkowego i zbiorowego.

Dlatego też — nie dajmy się ponieść w rozmowach ze znajomymi

chęć łatwej retoryki, prymitywnego mędrkowania. Natomiast podyskutujmy może o tym jak sprawić, żeby nasze konkretne, codzienne czynności zorganizować lepiej i sprawniej. Zastanówmy się nad pomysłami racjonalizatorskimi. Postarajmy się, aby sięganie do literatury fachowej stało się naszym przyzwyczajeniem dnia codziennego.

I — uczmy się, uczmy, uczmy. Wiedza rzetelna, ciągle pogłębianą jest bowiem jedyną możliwością poszerzenia naszych kompetencji obywatelskich — kompetencji świadomych, mądrych gospodarzy własnego kraju.

(elka)

SERDECZNIE WITAMY

POWSZECHNA SAMOBRONA — tylko dwa słowa, ale posiadające jakże głęboką treść, determinującą wiele naszych zamierzeń, osiągnięć i całą naszą egzystencję. Powszechna Samobrona, to jeden ze składników systemu obronności kraju, noszącej w sobie znamiona zasady ludowładztwa, która także odgrywa ogromną rolę w wyznaczaniu miejsca naszego kraju na arenie światowej.

Silna pozycja Polski — to zdolne ją obronić siły zbrojne, których jednym z ramion jest właśnie powszechna samobrona, wyrażająca się istnieniem tysięcy ZOS-ów i TOS-ów. Ich członkowie na co dzień stoją na straży mienia zakładowego, spółdzielczego, społecznego i indywidualnego. Na każdy zew, sygnał alarmowy spieszą zawsze na ratunek, usuwają skutki awarii, pomagają w razie klęsk żywiołowych, chronią od ognia, opatrują rannych, ratują przed zatruciem. Bywa często, że własną krwią przywracają bliźnim to, co najcenniejsze — ich życie.

Drużyny ZOS-owskie swą wydatną pracą przy stanowiskach zatrudnienia pomnażają wspólny dochód narodowy, po pracy realizują często czyny społeczne na rzecz swojego środowiska.

ZOS-owcy są potrzebni, oni czują to swoje powołanie, starając się zawsze najlepiej wykonać swe obowiązki w służbie społeczeństwa. Jesteśmy pełni uznania za ich posłannictwo, mamy często okazję składać im podziękowania za udane akcje ratunkowe, gesty najbardziej ludzkie przy honorowym oddawaniu krwi. Ludzie ZOS-u oddziałują wychowawczo na społeczeństwo, zaszczepiając w jego szeregi umiłowanie obronności kraju. Dlatego też lubimy oglądać ich w akcji podczas ćwiczeń, przegłą-

dów i pokazów — podziwiamy wtedy ZOS-owską sprawność bojową, która każe nam patrzeć z ufnością w najbliższą przyszłość.

Właśnie w najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w naszym mieście XII ćwiczenia kontrolne jednostek ZOS resortu chemii z terenu województwa rzeszowskiego i krakowskiego.

SERDECZNIE WITAMY W TARNOWIE wszystkie ekipy uczestniczące w ćwiczeniach.

XII Ćwiczenia Kontrolne Jednostek ZOS otrzymują specjalną oprawę ze względu na ćwierćwiecze Polski Ludowej, nasze święto zakładowe — 40-lecie Zakładów Azotowych, półwiecze istnienia Związku Zawodowego Chemików i Polskiego Czerwonego Krzyża. Gospodarz zawodów — Zakładowy Oddział Samobrony w naszym kombinacie dołożył wszelkich starań, aby ćwiczenia wypadły naprawdę okazale.

Bardzo pragniemy, aby Wasz pobyt w naszym prastarym grodzie był udany, dostarczył Wam sporo miłych wrażeń, był owocny, jeśli idzie o wyniki zawodów.

POZWÓLCIE MIŁI I DRODZY GOŚCIE — ZOS-OWCY ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH RZESZOWSZCZYZNY I KRAKOWSKIEGO — ŻE ZŁOŻĘ WAM W IMIENIU KIEROWNICTWA GOSPODARCZO - POLITYCZNEGO TARNOWSKIEGO KOMBINATU CHEMICZNEGO I SWOIM WŁASNYM SERDECZNE ŻYCZENIA JAK NAJLEPSZYCH WYNIKÓW W SZLACHETNEJ RYWALIZACJI O MIANO PRZODOWNIKÓW W POWSZECHNEJ SAMOBRONIE.

mgr inż. ST. OPAŁKO Komendant ZOS,
dyr. Zakładów Azotowych
im. F. Dzierżyńskiego
W TARNOWIE

Dziewczeta z karabinem

Akurat po kilku deszczowych dniach zaświeciło słońce. Przygrzewa mocno. Tymczasem pod niskimi na kilkanaście centymetrów kratownicami pełną bryłową stwory. Korpus niczym skórą opięty jest gumowym pokrowcem, który kapturem zachodzi aż na głowę. To ubranie ochronne L-1. Na twarzy maska gazowa z sięgającym do lewego biodra węzłem. Głowę chroni czerwony hełm. W prawej ręce dzierży stwory karabinek systemu Mosin.



Po przebrnięciu pierwszej przeszkody, pelzaki przybierają normalną postawę dwunożnych i następnie szybki sprint. Kolejną przeszkodę stanowi niska bramka. Znów trzeba przybrać pozycję horyzontalną. Znowu sprint i kolejna kratownica, potem bieg. Wreszcie tapir, nie tapir — pada na stanowisko.

1200 godzin wyniosą tegoroczne zobowiązania SŁUŻBY OCHRONY PORZĄDKU, podjęte przez jej członków dla uczczenia 25 rocznicy narodzin Polski Ludowej, które w 30 już procentach zostały wykonane.

Członkowie tej służby należą równocześnie do zakładowej organizacji ORMO, chętnie udzielają się w różnych akcjach podejmowanych w celu zabezpieczenia porządku w dzielnicy.

W ostatnich ćwiczeniach okręgowych „ochroniarze” zdobyli II lokatę, zaś do nadchodzących zawodów wystawiają nawet dwa zespoły.

Na czele służby stoi Bronisław Padło, któremu wydatnej pomocy udziela jego zastępca Franciszek Katra.

Karabin w lewą rękę, granat w prawą. Krótki zamach ręką i rzut. Rzut musi być celny, a granat powinien wpaść do niewielkiego koła i nie wytoczyć się poza jego okrąg.

Wreszcie cała piątka pokonała tor przeszkód. Stoją w szeregu. Pada krótka komenda. Stwory szybkimi ruchami ściągają maski i hełmy. Spod kapturów wylaniają się młode, zaczerwienione wysiłkiem, ale uśmiech nieję dziewczęce twarze. To żeńska drużyna ochrony porządku ZOS pod dowództwem Krystyny Jackowskiej. W skład tego zespołu wchodzi: Wanda Zaucha, z Syntezy, Helena Pacura z ZPN, Krystyna Apola i jej siostra Alicja. Rezerwę stanowią Teresa Twardowska i Emilia Serad.

Drużyna ta należy do jednej z najstarszych, działa już trzy lata, w tym samym zespole od dwóch lat i pielęgnują chlubną tradycję mistrzyń okręgowych ćwiczeń ZOS chemików, oraz wicemistrzyń na zawodach ogólnopolskich w Jaworznie. Trenują więc pilnie i ofiarnie nie szczędząc sił aby nie utracić zaszczytnego miejsca, a kto wie, może nawet uzskać najlepsze.

Zresztą do zadań, które w razie ewentualności będą spełniały, potrzebna jest pełna sprawność fizyczna. Aby szybko przebrnąć przez wszelkiego rodzaju przeszkody, celnie strzelić drżącymi jeszcze z wysiłku rękami. By granat wylądował celnie i zlikwidował dywersanta. W obronie swojego domu, swych bliskich, w obronie kraju.

(wf)

Czy różga pomaga?

Z okien Zakładu Lecznictwa Zapobiegawczego wychylają się mężczyźni. Co ich tak absorbuje? Z pewnością biegające opodal po trawie kobiety z noszami w rękę i ubraniach ochronnych zwanych popularynie L-1. Z boku stoją dwie niewiasty w „cywilu”. Jedna od czasu do czasu uderza przebiegające obok ćwiczące trzymaną w rękę różgą.

— Czy to pomaga? — zwracam się do DANUTY LI-SOWSKIEJ, gdyż to ona rozdziela te macierzyńskie razy.

„Medyczki” są znane z corocznych akcji kontrolnych w zakresie zabezpieczenia sanitarnego kombinatu. Robią to w ramach podejmowanych zobowiązań.

Co roku drużyny SŁUŻBY MEDYCZNO-SANITARNEJ uczestniczą we wszelkich zawodach PCK-owskich. W bieżącym roku drużyna zakładowa brała udział w pierwszych w kraju zimowych zawodach PCK z okazji 50-lecia organizacji czerwonołuskiej, uzyskując jedno z czołowych miejsc. Sporym sukcesem dla służby był start tej drużyny w ćwiczeniach centralnych w Jaworznie, jako efekt zajęcia I miejsca w zawodach okręgowych.

Do wyróżniających się członkiń należą: Ewa Branka, Danuta Lisowska i Romana Stablicka.

Służba pracuje pod kierownictwem znanych działaczy społecznych dra Romana Nagórzańskiego i Kazimierza Kijaka.

— Uderzenia na pewno nie są bolesne, ale już ich egzekwowanie pomaga w zapamiętywaniu popełnianych błędów. Wiem to z doświadczenia — odpowiada zapytana.



W tym miejscu trzeba p. Lisowską przedstawić nieco szerzej. Pracuje w magazynie głównym, a ZOS-owskie drużyny przygotowuje od czasu, gdy te zaczęły brać udział w ćwiczeniach. Należy do przodujących działaczek Powszechnej Samobrony w naszym kombinacie. Drużyny przygotowywane przez Danutę Lisowską zajmowały często w różnych pokazach czołowe lokaty.

— Nie, tak nie wolno — krzyczy do biegających dziewcząt p. Lisowska i odchodzi na chwilę, pozostawiając mnie z dowódcą drużyny p. Ewą Branką.

Jest ona zadowolona ze swych podopiecznych, wśród których nie brak również „nowicjuszek”, ale te już na kilka dni przed ćwiczeniami wykazały niezłe opanowanie ZOS-owskiego „rzemiosła”.

Gdy rozmawiałem z członkiniami drużyny sanitarno-medycznej, odczuwało się wśród nich dobrą atmosferę i przekonanie, że zdobędą czołowe miejsce w ćwiczeniach.

A więc przysłówiowego „złamanie karku” i... pierwszego miejsca życzymy ZOS-owskiemu „medyczkom”.
(Kyz)

„Ratowniczkom” trzeba wierzyć

— Pani jest dowódcą drużyny, nie wolno pani pomagać, można tylko podpowiadać co mają robić koleżanki — zwraca się, ocierając spoczone czoło, z-ca szefa służby ratownictwa technicznego EDWARD MOŻDZIERZ do stojącej obok toru przeszkód niewiasty w ubraniu L-1.

Kobieta poważnie przyjmuje uwagi i za chwilę wyda dyspozycje dwu koleżankom mocującym się przy zbijaniu desek do klocków, co zwie się umocowaniem stropu. Kilka uderzeń siekierą i gwoździe już wbite, ruchy piłą — wystające kawałki desek są obcięte i strop zostaje postawiony. Kobieta na słupie manipuluje coś przy fajkach, druga poniżej, drobnymi rękami stara się połączyć jakieś druciki w stacji rozdzielczej.

— Koniec na dzisiaj — oznajmił Edward Możdzierz. Szybko zbiera się przy nim cała drużyna, dziewczęta słuchają uwag o tym co wykonały źle, jednak czas uzyskały grubo poniżej normy (30 min.) — bo aż 20, 25 min. Są zadowolone, podobnie jak ich instruktor. Słyszczą od niego, że pokonanie całego toru przeszkód jest dla kobiet niezwykle trudne, bo trzeba wykonywać roboty ciesielskie, elektryczne, ślusarskie itp.

Warunki przygotowań do ćwiczeń ZOS są specjalnie utrudnione, aby już w Ostrowie wszystko poszło na przysłówiowy medal.

Są chlubą Zakładowego Oddziału Samobrony — tak można by powiedzieć o członkach służby ratownictwa technicznego.

Zdobyte I miejsce w resorcie i przepracowanie wiele tysięcy godzin w czynie społecznym mówią same za siebie. Przecież wszystkie elementy metalowe do torów przeszkód zostały wykonane przez drużyny służby i to po godzinach pracy.

W służbie tej nie brak ofiarnych działaczy PS, wszystkim pracownikom w kombinacie jest dobrze znany Edward Wszolek, inżynierowie Tadeusz Kamiński i Edward Huk — to cenieli wychowawcy młodszego pokolenia ZOS-owskiego. Swą pracą na uznanie zasłużył mistrz Władysław Stachura i zastępca szefa służby Edward Możdzierz. Szefem służby jest mgr inż. Edward Mirocha. Jak widać kierownictwo i aktyw służby — to sami Edwardowie.

Ledwo skończyły kobiety, a już do toru przeszkód zbliżają się mężczyźni z tej samej służby. Widzę dobrych znajomych. Już z daleka uśmiecha się dowódca drużyny Stanisław Mosio, witam się z Mieczysławem Plutą, Henrykiem Zajacem, Eugeniuszem Łosiem, Władysławem Wybrnięcem. Są też nowi członkowie drużyny: Julian Wiśniewski i Józef Kalemba. Ta drużyna w ubr. zdobyła I miejsce w resorcie.

— Jak będzie w najbliższą niedzielę? — pytam dowódcę.

— Czujemy się świetnie, rano uzyskaliśmy dobry czas 15,20 min na terminowe 25 minut. Oby ten rezultat powtórzyć podczas ćwiczeń. Nasze marzenie to wylosowanie pierwszej potwórki pokonania toru przeszkód — odpowiada S. Mosio.

Nie chcę im przeszkadzać, mają jeszcze w planie dwukrotne przejście toru „męsk”. Zajmują już miejsca do startu, poleje się pot przy gaszeniu ognia, udzielaniu pierwszej pomocy, odkażaniu i zdejmowaniu odzieży ochronnej, przejściu właściwego toru przeszkód, wykonaniu zadań elektrycznych, ciesielskich i hydraulicznych. To jest najtrudniejsza i najdłuższa trasa podczas ćwiczeń.

Gdy żegnam się z „ratownikami”, odczuwam przekonanie, że ludziom Stanisława Mosio trzeba jednak wierzyć — oni na pewno nie zawiodą pokładanego w nich zaufania.

(Kyz)

N - jak Natalia

Jedna z dziewcząt w białym hełmie na głowie, brązowym ZOS-owskim ubraniu dźwiga długą tyczkę zakończoną widełkami. Na widełkach ciągnie się przewód telefoniczny. Dziewczyna kilka razy obchodzi wysoki słup i na wysokości 5 metrów oplata go zwojami przewodów. Drugi słup, a potem punkt telefoniczny.

To drużyna łączności powstała dopiero w tym roku, zakłada linię telefoniczną. Przewody trzeba przeciągnąć przez drogę, a później pod torem kolejowym. Następna czynność to podłączenie 3 punktów

telefonicznych. Zaaferowane dziewczę przy łącznicy wojskowej typu ŁP-10, ściga nożykiem izolację z przewodu i łączy go z zaciskami łącznicy.

To na razie pierwsze próby, ręce jeszcze nie pracują z należytą sprawnością. Ale w oczach dziewczyny można dostrzec upór. Na prawdziwych ćwiczeniach na pewno będzie lepiej. Objaśniają jej i pomagają tak doświadczeni ZOS-owcy, jak **Bogusław Sak**, **Józef Gajda**.



Wreszcie łącznica jest czynna. Następują kolejne próby łączenia z punktami telefonicznymi. Jeszcze nie wszystko w porządku. Na linii następują przerwy. Trzeba dokręcić zacisk. I już jest wszystko w porządku. Teraz dziewczyna przyjmuje i nadaje 5-litrowy i 5-cyfrowy telefonogram. Jeszcze myli imiona w szyfrogramie, ale z każdą próbą jest lepiej. Dowódcą grupy **Anna Gołąb** troskliwie dogląda dziewczęta. Ma najwięcej doświadczenia, gdyż już od roku działa w ZOS. Natomiast jej koleżanki to świeżaki, ale bardzo chętni „material”. Starają się jak mogą **Łon** **głaa** **Starzak**, **Teresa Cabaj**, **Barbara Chłopecka**, **Halina Kozecka** i **Maria Kamińska**.

Założenie linii telefonicznej we wsi Siewierz, modernizacja przewodów telefonicznych w wielu obiektach kombinatu, instalacja sieci radiofonicznej w Cieszkowicach i IV Liceum, ułożenie kabla sterowniczego, porządkowanie terenu siedziby centrali telefonicznej — to tylko niektóre z prac społecznych wykonanych w ostatnim czasie przez służbę alarmowania i łączności. W tak aktywnej i dobrze wyszkolonej służbie nie brak wyróżniających się ZOS-owców, a należą do nich **Augustyn Węglarz**, **Andrzej Kieć**. Łącznościowcy godnie uczczą 25-lecie PRL, bowiem zawiązali z tej okazji BPS, a jest to pierwszy tego typu kolektyw jednostek ZOS-owskich w kombinacie. Ster kierowniczy służby spoczywa w rękach mgr inż. **Romana Halaćńskiego** i **Bogusława Saka**.

Nie szczędzą też sił aby wprowadzić dziewczęta w tajniki wiedzy teletechnicznej instruktorzy **Ryszard Gerycz**, **Augustyn Węglarz** i **Michał Knapik**, aby ze zlepień z kilku zakładów grupy dziewcząt stworzyć zwarty, pełnowartościowy kolektyw dobrze się rozumiejący i potrafiący sprawnie działać. Oby linia telefoniczna przez nie pociągnięta działała podczas ćwiczeń jak najsprawniej i by nie zmyliły **Natalii** z **Nataszą**, **Marii** z **Melanią** i **Ireny** z **Irmą**.

Życzymy jak najlepszego łączenia!

Cwiczebny „relaks” nad Dunajcem

Codziennie rano samochód zakładowy woził ich nad Dunajec w bezpośrednie sąsiedztwo ośrodka wypoczynkowego ZMS „Mewa”. Wracali o 15.00. Nie byli to jednak ani ZMS-owcy, ani ludzie, którym pozwolono wypoczywać nad brzegiem rzeki. Pracowali tam w poście czoła, a konkretniej — mozolili się nad wykonywaniem czynności, które miały wiele wspólnego z gaszeniem pożaru. Nie mogło być inaczej, przecież to ćwiczyła drużyna przeciwpożarowa.

Dziesięć postaci w chelmach i ubraniach ochronnych przez kilkanaście dni słuchało rozkazów swego dowódcy **AUGUSTYNA SKÓRKI**. Za każdym razem musieli pokonywać 120-metrowy tor przeszkód, nie zważali na upał, pot oblewał im twarze, chcieli w następnym przejściu lepiej i szybciej wykonać zalecane czynności. Wkładali i zdejmowali ubrania L-1, czołgali się pod zasiekami, rozwijali węże, gasili upozorowany ogień. Wszystko szło im coraz sprawniej, ale też tempo wykonywanych prac musiało być coraz szybsze, bo np. ściąganie sprzętu pożarniczego z placu ćwiczebnego należało wykonać w ciągu ...2 minut. Z ćwiczeń był zadowolony instruktor PS, starszy ogniomistrz **Władysław Sądowicz**. On już 4 lata czuwa nad „złifem” drużyny przeciwpożarowych z naszego kombinatu przed zbliżającymi się ćwiczeniami.

— Jak będzie tego roku? zapytuje go, gdy pewnego słonecznego popołudnia zjawiam się koło popularnej „Mewy”.

— *Moji chłopcy przygotowani są bardzo dobrze, wszystkie czynności powtarzaliśmy dziennie po 3—4 razy. Chcemy pokonać naszych największych konkurentów z „Gamratu”.* Właśnie ci ciągle sprzątają nam sprzed nosa pierwsze miejsce, może wreszcie na własnych „śmietniach” uda się ich pokonać.

Od lat już SŁUŻBA PRZECIWOPOŻAROWA ma energicznego szefa, a jest nim obchodzący swoje obowiązki komendantury zakładowej straży pożarnej kpt. **Bogusław Kornaus**. Nie mniej aktywny jest jego zastępca mł. kpt. **Wiesław Gabrys**. Takie kierownictwo przynosi piękne rezultaty w działalności służby, co również jest zasługą ambitnych członków tej formacji, jak np. **Augustyna Skórki**, **Franciszka Siwka**, **Włodzimierza Skóry**, **Mariana Odbieżycheba** i wymienionych w innym miejscu. Zakładowi strażacy wykazują bardzo dobre przygotowanie bojowe, inicjują ciekawe formy szkolenia, realizują cenne czyny społeczne, jak np. budowa tymczasowych boksów. Dobra praca służby znajduje swój odzwierciedlenie w lokalach zajmowanych przez jej jednostki i sam spadek zagrożenia pożarowego w kombinacie.

rentów z „Gamratu”. Właśnie ci ciągle sprzątają nam sprzed nosa pierwsze miejsce, może wreszcie na własnych „śmietniach” uda się ich pokonać.

To prawda, zawsze jakiś tam punkt dzielił tarnowian od jaślan. Wierzymy jednak, że ćwiczebny „relaks” nad Dunajcem wyjdzie na dobre drużynie **Augustyna Skórki** i upora się ona z groźnym rywalem.

Z kaczką dziennikarską w herbie

Słuchają pilnie i notują. Pielęgniarka dyplomowana **Ewa Szewarska** nie mówi o sprawach, które mogłyby zadowolić estety. Wprost przeciwnie — prowadzi zajęcia z zakresu pierwszej pomocy, więc tłumaczy jak się opatruje rany szarpane uda, cięte ramienia, jak zahamować krwotok, czym można prowizorycznie usztywnić złamaną nogę. Tematy ociekają krwią, śmierdzą spaleniźnie, niemal słychać huk wystrzałów powodujących rany.

Szkolą się członkowie drużyny społeczno-wychowawczej ZOS. Jest ich czterech — **Ryszard Bębowski** — dowódca, w cywilu pracownik służby Głównego Mechanika Zakładu Chloru, chłop na schwał, silny i postawny, **Janusz Szymaszek** jak na korespondenta drużyny społeczno-wychowawczej ZOS ma doskonałe przeszkolenie, jest pilotem szybowcowym, służył w dywizji powietrzno-desantowej, jeździ na nartach, bardzo dobrze pływa. Również sprawny jest w zbieraniu i opracowywaniu materiałów prasowych. On to będzie zbierał materiały informacyjne, redagował odezwy i ulotki. Pomagał mu będzie aparatem fotograficznym **Stanisław Chabior** z pracowni fototechnicznej, stały współpracownik „Tarnowskich Azotów”, dostarczając materiały zdjęciowe z różnego rodzaju akcji, które w jak najszybszym czasie, bo tylko 90 minut musi wywołać i utrwalić. **Kazimierz Jurkiewicz**, plastyk z Działu Wydawnictw i Informacji będzie dbał o to, by ukazywały się, aktualne i w najbardziej komunikatywnej i estetycznej formie gazetki, fotogazetki i błyskawice.

Te zadania można powiedzieć podstawowe, podbudowują ćwiczeniami w innych dziedzinach wiedzy militarnej, takimi jak sprawne przejście toru przeszkód, szybkie ubranie ubioru L-1, maski gazowej oraz zaznajamiania się udzielaniem pierwszej pomocy. Trzeba przyznać, że nieźle im to idzie.

Drużyna ta nie ma z sobą długiej przeszłości. Ale przyszłość przed nią otwarta. (Wł)

Jak się chce...

„to można dużo zrobić. Taką to dewizą kierowali się pracownicy wydziału zabezpieczeń i teletechniki w tarnowskim kombinacie chemicznym, należący równocześnie do SŁUŻBY ALARMOWANIA I ŁĄCZNOŚCI ZOS, kiedy w lutym br. zawiązali pierwszą w „Azotach” BPS wśród jednostek Zakładowego Oddziału Samoobrony.

Akces do współzawodnictwa zgłosili **J. Gajda**, **A. Węglarz**, **Wł. Kumorek**, **J. Tapa**, **Z. Chłopek**, **J. Bettej**, **J. Kutra**, **J. Fiksak**, **E. Mazur**, **R. Gerycz**, **J. Pawłowski**, **M. Dziura** i **C. Golonka**. Opiekę nad zespołem objął nadmistrz **Bogusław Sak** — zastępca szefa służby alarmowania i łączności.

ZOS-owski team socjalistycznego współzawodnictwa pracy z miejsca zabrał się do roboty. Ustalono długofalowy program działania w takim zakresie, aby gwarantował on szybkie zdobycie tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej.

Okazja była jak nigdy, przecież bieżący rok, to już 25 rok Polski Ludowej, także okres obchodów zakładowego jubileuszu 40-lecia istnienia Zakładów Azotowych, w których od lat pracują członkowie BPS ze służby alarmowania i łączności. Tym to zresztą rocznicom podporządkowano właśnie fakt zawiązania brygady. Zobowiązania i czyny społeczne pracowników wydziału zabezpieczeń i teletechniki, jakie podjęli oni już jako kolektyw ZOS-owski, dały im czołowe miejsce w tym względzie wśród zakładowych jednostek samoobrony. Najpierw zmieniło się nie do poznania samo otoczenie siedziby wydziału. Wyrosły ładne rabaty kwiatowe, ogrodzono bieżące wokół budynku kwietniki, na schodach ustawiono ozdobne kwiaty w doniczkach oraz zniwelowano i oczyszczono pobliski zagajnik. Zużytkowali oni na ten cel 330 godzin.

Gdy porządek w miejscu pracy był już zrobiony, ZOS-owcy z centrali telefonicznej zabrali się do innej roboty. Odwiedzili razem z ludźmi mistrza **Czesława Boryczki** wieś **Ciechłowice**, gdzie w miejscowej szkole, amfiteatrze letnim i na stadionie LKS zamontowali sieć radiofoniczną. Nie zapomnieli też o świeczkowskim IV Liceum, tam również zainstalowali urządzenia radiofoniczne.

Dla kolektywu walczącego o tytuł BPS ważne są także czyny na rzecz kombinatu. Dlatego też łącznościowcy podjęli się modernizacji sieci telefonicznej w budynku Zakładu Badawczego. Dokumentacja tego przedsięwzięcia opiewała na sumę 13 tys. zł, a tymczasem wykonawstwo zamknęło kwotą zaledwie 4 tys. złotych. Ta obniżka wynika z wykorzystania starego rurażu instalacji dzwonekowej, do czego doszła oczywiście robocizna wykonana w czynnie społecznym. Ponadto drużyna służby alarmowania i łączności ułożyła kabel sterowniczy na przestrzeni kilkuset metrów, począwszy od straży pożarnej, aż do przejazdu na drodze nr 2.

Brygadziście kolektywu ZOS-owskiego i zarazem przewodniczącym rady oddziałowej **Józef Gajda** wylicza jeszcze dalsze plany BPS i całej załogi wydziału, a więc: instalację 120 głośników w tarnowskim Domu Starców, które razem z radiolą zostały zakupione dla tego zakładu przez dyrekcję kombinatu, prace radiofonizacyjne w żłobku na osiedlu Strusina i Domu Dziecka w Pławnej. W przygotowaniu znajdują się prace do telefonizacji wsi **Falkowej**, co również będzie w całości spoczywać na członkach służby alarmowania i łączności.

Z pewnością wykonane już zobowiązania, jak i te, które czekają na realizację oraz dobre wyniki osiągane przez członków drużyny ZOS-owskiej, pozwolą na przyznanie temu ambitnemu kolektywowi tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej. (zyk)

Radiometr składa się...

Plac obok budynku wydziału budowlano-drogowego. Po trawie porastającej nierówny teren placu czołgają się popielate sylwetki ludzi w ubraniach L-1. Obwieszeni są dziwnymi skrzynkami — to radiometry, rentgenometry. Cwiczcy bowiem tutaj SŁUŻBA ODKAZANIA I DEZAKTYWACJI pod czujnym okiem instruktora — wykładowcy **TADEUSZA BORAWSKIEGO**.

— *Kobiety sobie znacznie lepiej dają radę, niż mężczyźni* — mówi — *nie dziwnego zresztą, niektóre z nich brały już udział w ćwiczeniach kontrolnych. Np. Teresa Karaś w ubiegłym roku brała udział w ćwiczeniach okręgowych w Sarzynie. Nasza drużyna odkazywania i dezaktywacji zajęła tam I miejsce. Stefania Mierzwińska też ma dużą wprawę w wykonywaniu ćwiczeń — ona chyba najdłużej ze wszystkich należy do ZOS-u.*

Służba odkazywania i dezaktywacji ma w swoich szereżach kilku długoletnich ZOS-owców i zasłużonych dla idei Powszechnej Samoobrony działaczy. W pierwszym rzędzie należą do nich z-ca szefa służby **Kazimierz Sosin**, instruktor **Tadeusz Borawski**, dowódca oddziału **Alonja Gibala**.

Pod kierownictwem młodego inżyniera **Józefa Bachowskiego** formacja nabrała rumieńców, nastąpiło ożywienie w zakresie szkolenia. Drużyna żeńska zdobyła nawet I miejsce w eliminacjach okręgowych. Na podkreślenie zasługuje czyn na 25-lecie, drużyny **Józefa Moskala** z palni Zakładowej.

Wszystkie dziewczęta są bardzo chętne, sprawne, wykładowca jest z nich zadowolony. Trochę gorzej jest z mężczyznami, ale oni też pilnie ćwiczą, tak, że na pewno nadrobią zaległości.

— *Wie pani — tłumaczą mi — w wojsku służyliśmy 15, 17 lat temu, a poza tym człowiek nie jest już taki sprawny...*

Dowódca drużyny męskiej **Marian Stawarz** razem z **Krystyną Gąsior** — dowódcą drużyny żeńskiej w dużych rękawicach ćwiczą posługiwanie się kolorymetrem. **Krystynie** idzie doskonale — za pierwszym razem osiągnęła dobry czas — 50 sek.

Barbara Gliba i **Mieczysław Król** rozkładają rentgenometr, wszystkie czynności wykonują już niemal automatycznie. Reszta „załogi” zgromadza się koło radiometru — słyszeć powtarzane po raz któryś z rzędu „radiometr składa się z sondy, słuchawek, miliamperomierza”. Jeszcze dzisiaj gaszenie pożaru, pierwsza pomoc, a w środę i w czwartek ostry trening w Ostrowie. Drużyna żeńska w składzie: **J. Pianeta**, **A. Rojek**, **B. Zbylut**, **K. Gąsior**, **T. Karaś**, **B. Gliba**, **S. Mierzwińska** ćwiczą już „na czas” — przepisowe 25 minut skróciły już o 3 minuty. Następne wyniki będą jeszcze lepsze. Mężczyźni **R. Krawczyk**, **J. Gacek**, **P. Kutra** i **Cz. Rosowski** odrywają się od radiometru i odgryzają dziewczętom im przygadyjącym — „uważajcie że byśmy nie byli lepsi od was”.

Ani jednego karnego punktu, doskonałego czasu i dokładnych obliczeń skażenia terenu życzę wam moi mili w Ostrowie, a przede wszystkim smrotnej klęski groźnych przeciwników. A po ćwiczeniach uczmy się zwycięstwo dużą kawą! (al)

Karnecik ćwiczeń ZOS

XII Ćwiczenia Kontrolne Jednostek ZOS resortu chemii, które odbędą się w Świerczkowie w najbliższą sobotę i niedzielę, będą połączone z uroczystą inauguracją obchodów 40-lecia Zakładów Azotowych. Z pewnością wielu mieszkańców Tarnowa zechce obejrzeć te imprezy, poniżej podajemy więc ich pełny terminarz.

21 VI 1969 r. — godzina 14, stadion Uni — uroczyste rozpoczęcie XII Ćwiczeń Kontrolnych, godz. 15 — przemarsz jednostek ZOS ulicami Świerczkowa, godz. 19 — muszla koncertowa obok DK — występy zespołów artystycznych Domu Kultury, godz. 21 — pokaz ogni sztucznych.

22 VI 1969 r. — godzina 7—14, Ostrów n/Dunajcem — ćwiczenia i pokazy jednostek, godzina 16 — stadion Unii — zakończenie ćwiczeń, godzina 17 — koncert orkiestr dętych.

(K-t)

Spotkanie z marynarzami m/s „General Bem“



Kpt. Cz. Adamowicz wręcza puchar drużynie z sekcji morskiej przy DK ZMT za zdobycie I miejsca w międzyszkolnej olimpiadzie wiedzy o morzu.

Fot. J. BERGMAN

Prawie rok temu młodzież klubu „Kontynenty” nawiązała kontakt z marynarzami statku m/s „General Bem” drogą listową — od tego czasu kontakty te przerodziły się w stałą i serdeczną łączność młodzieży naszego miasta ze statkiem.

W klubie „Kontynenty” jów statku w porcie kapitan statku Czesław Adamowicz, asystent maszynowy, a zarazem sekretarz POP, pilot Banczer oraz bosman Józef Witaszewski przyjechali na kilka dni do Tarnowa.

Mili goście spotkali się z uczniami szkół Liceum Medycznego i szkoły im. Bema oraz z młodzieżą miasta w DK Zakładów Mechanicznych, gdzie odbyła się również spartakiada szkół średnich „25

lat gospodarki morskiej”. Uczestnicy spotkania mogli przy okazji zwiedzić wystawę „Morze żywi i bogaci”.

Marynarze opowiedzieli tarnowskim przyjaciółom o swojej codziennej pracy na statku, o rejsach, podczas których statek zawiązuje do najdalszych portów świata. Słuchacze dowiedzieli się również, że mimo licznych atrakcji, jakie czekają na marynarzy polskich w egzotycznych portach, największą radością dla załogi statku m/s „General Bem” są listy — listy proste, serdeczne od najbliższych, którymi stali się dla nich młodzi tarnowianie.

(elka)

Rzadkie jubileusze amatorów



Dla LEONA BARCZYKA mieszkańca ziemi gorlickiej była to ogromna szansa życiowa, z której nie miał zamiaru rezygnować i dlatego przed 40 laty przyjechał do podtarnowskich Mościc. Budował zręby pierwszych obiektów przemysłowych w szczerym polu i nie rozstawał się ze swą ... trąbą. Bo też Barczyk to jeden z pierwszych członków zakładowej orkiestry dętej powstałej w 1929 r. Trąba towarzyszyła mu dziesiątki lat, dosłownie cztery, przetrwał z tą towarzyszką życia okupację, posługiwał się nią całe ćwierćwiecze Polski Ludowej i jeszcze dzisiaj, gdy zżywa zasłużonego odpoczynku na emeryturze, widzimy go nierzadko, podczas różnych występów zakładowych dekadów.

Leon Barczyk 40 lat przepracował w kombinacie, budował elektrownię, instalację saletry wapniowej, potem zajmował się blacharstwem, wypadek w 1939 r. wyeliminował go z pracy na produkcji i przyjął stanowisko w dziale gospodarczym. Za swą pracę społeczną w wydzielonej organizacji związkowej otrzymał złotą i srebrną odznakę ZZCh.

*

JAN SARKOWICZ zanim przekroczył bramę podtarnowskiej Państwowej Fabryki Związków Zawodowych trafił najpierw na próbę powstałej razem z fabryką orkiestry dętej. Egzamin ten wypadł pomyślnie i nawet zakończył się otrzymaniem legitymacji zakładowej. Muzyki uczył go brat

Ludwik, prowadzący wiejską orkiestrę w Zbylitowskiej Górze, a nadto znany zbieracz folkloru i działacz wieciowy.

Pracował Sarkowicz w warsztacie mechanicznym i tam też wrócił po odbyciu służby wojskowej. Okres wytężonej pracy i działalności społecznej zaczął się dla niego po wyzwoleniu. Już na pierwszym posiedzeniu Rady Zakładowej otrzymuje polecenie reaktywowania orkiestry dętej. Jest także członkiem Rady Zakładowej.

Mało tego — Sarkowicz gra w zorganizowanej przezeń po wyzwoleniu orkiestrze, z jego inicjatywy zostaje stworzony samorząd zespołu, którego członkowie wybierają go na przewodniczącego tego organu.

Działalność późniejszą w wydzielonej organizacji związkowej, opracowywał wnioski racjonalizatorskie, co znalazło wyraz w przyznaniu mu Brązowego Krzyża Zasługi, Srebrnej Odznaki racjonalizatora produkcji.

Dzisiaj Jan Sarkowicz należy do najaktywniejszych członków orkiestry, pełni funkcję zastępcy przewodniczącego samorządu, wychowuje młodych tak w zespole, jak i w EC-I, gdzie pozostaje na stanowisku starszego mistrza. Lubią, cenią go współtowarzysze pracy i koledzy — orkiestranci, bowiem swą postawą i zaangażowaniem w sprawy kombinatu i orkiestry, w pełni na to zasługuje.



TRYBUNA CZYTELNIKÓW

NOWALIJKI DOSTARCZANE ZBYT POŹNO

Młode, świeże jarzyny i warzywa codziennie szybko znikają ze stołów i półek sklepowych. Jest na nie obecnie duży popyt. „Zielony towar” oferuje też klientom stoisko Oddziału Usług Pracowniczych. Nie wiadomo tylko z jakich powodów pomidory, sałata i inne nowalijki pojawiają się w tym sklepie bardzo późno, bo najczęściej w godzinach między 11 a 12. Placówkę tę odwiedza wiele osób również przed południem i są niezadowoleni, że w stoisku warzywno-owocowym jest zwykle pusto.

Teresa K.

ZAŚMIECONY PARK

W ciepłe, słoneczne dni często bywam w świeżym parku. Alejki za Domem Chemika są ulubionym miejscem zabaw małych dzieci przychodzących tu z rodzicami. Na początku wiosny było w parku czysto i przyjemnie. Teraz koło ławek nagromadziło się wiele papierów, pestek i innych śmieci. Należałoby jak najszybciej uprzątnąć zanieczyszczony park, a rodzice powinni zwracać uwagę swym pociechom by śmiecie trafiały do koszy, a nie na ziemię. Tylko wtedy bowiem będzie w parku czysto i przyjemnie, gdy wszyscy będą się o to troszczyć.

M. P. Tarnów 3

NIESŁUSZNA DECYZJA

— Czy mógłbym skorzystać z telefonu? —
— Nie, bo kierownik zabronił. Widzi pan przecież wywieszkę, która informuje, że aparat przeznaczony jest tylko do rozmów służbowych.

Rozmowa miała miejsce w hotelu „Chemobudowy” na Strusinie. Do niedawna z telefonu hotelu korzystali mieszkańcy osiedla, bo automatu ulicznego nie ma w pobliżu. Teraz, nawet mieszkańcy hotelu pozbawieni zostali możliwości telefonicznego kontaktowania się ze „światem”.

Różnie się może zdarzyć. Może komuś być potrzebna pomoc lekarza, czy zachodzi konieczność szybkiego porozumienia się z rodziną. Bez telefonu trudno się obejść we współczesnym świecie.

Wydał mi się, że zarządzenie kierownika hotelu „Chemobudowy” do chwili założenia automatu powinno być anulowane.

Andrzej B.
Zakład Chloru



Wychodząc już pierwszego wieczoru na miasto zorientował się Eugeniusz, że przebywa tu wielu zagranicznych ekspertów zatrudnionych przy rozbudowie miejscowych zakładów. Rozmawiając w restauracji z przygodnymi znajomymi dowiedział się, w których zakładach cudzoziemcy pracują. Kiedy nocą wracał do hotelu, miał już gotowy plan działania. Wystąpił tym razem jako ekspert belgijski zatrudniony przy budowie Huty Szkła Gospodarczego. Eugeniusz w okresie dzieciństwa mieszkał parę lat w Belgii i dlatego nie obawiał się by oszustwo mogło być natychmiast wykryte. Przy okazji wymyślił sobie nowe nazwisko. Będzie odąd występował jako Rene Van den Berg.

Następnego dnia, tj. 7 V około południa Eugeniusz już jako Van den Berg wszedł do „Słowińskiej” i zaczął rozglądać się po sali. Przy jednym ze stolików zobaczył samotnego mężczyznę w średnim wieku, zajądającego flaczki i popijającego piwo. Mężczyzna miał dobroduszy wyraz twarzy i dlatego Eugeniusz ocenił go natychmiast jako idealnego „jelenia”. Podeszedł więc do stolika i łamaną pol-

szczyzną zapytał czy może usiąść. Mężczyzna — Zdzisław N. zgodził się, a widząc, że ma do czynienia z cudzoziemcem zapytał co robi w Tarnowie. Eugeniusz tylko na to czekał. Oświadczył, że jest ekspertem belgijskim zatrudnionym czasowo przy budowie Huty Szkła, że za dwa dni jedzie do Belgii, ale po

szczyzną zapytał czy może usiąść. Mężczyzna — Zdzisław N. zgodził się, a widząc, że ma do czynienia z cudzoziemcem zapytał co robi w Tarnowie. Eugeniusz tylko na to czekał. Oświadczył, że jest ekspertem belgijskim zatrudnionym czasowo przy budowie Huty Szkła, że za dwa dni jedzie do Belgii, ale po

dejrzenie, iż jest to oszust utwierdziło się.

Trzeba było działać szybko. Godzinę później przyszedł do hotelu pytając o pana z „16”. Powiedziano mu, że go nie ma. Wyszedł więc i stał przed budynkiem prawie dwie godziny. Gdy wrócił znowu do recepcji, poproszono go do bocznego pokoiu na parterze. W towarzystwie kilku osób siedział tam „rzekomy” Belg i pił wódkę. Jeź bez zdziwienia stwierdził Zbigniew, że tym razem mówi on bezbłędnie po polsku. Nie mając wątpliwości z kim ma do czynienia, poprosił go na zewnątrz i zażądał zwrotu gotówki.

Eugeniusz choć pijany próbował grać na zwioke. Oświadczył, że chętnie zmieni sto dolarów w mieście. Wyszli razem na ulicę. Szczęściem dla Zbigniewa, spotkał on zaraz jak tylko wyszli z bramy swego znajomego i poprosił by wezwał on milicję, sam zaś poszedł przycupnąć oszusta. Kilka minut później Eugeniusz został zatrzymany. Znalaziono przy nim jedynie część wyludzonych pieniędzy, a nadto blankiety rachunków i kwitów magazynu wyda wraz ze stałszowaną pieczęcią.

Teraz rozpoczęło się śledztwo. Prokurator wydał nakaz aresztowania oszusta.

Oczekuje on obecnie na rozprawę.

OBSERWATOR

TRZECIA WPADKA (III)

tygodniu wraca znów na jakiś czas do Tarnowa. Przy okazji zapytał czy Zdzisław nie potrzebuje jakiegось płaszcza ortalionowego, lub koszul non iron, bo mógłby je kupić tania w Belgii i przywieźć. Zdzisława specjalnie ortaliony nie zainteresowały ale za to potrzebował cegły na budowę domu. Dla „cudzoziemca” był to błaży problem i natychmiast zadeklarował się, że może za dewizy kupić cegły nawet jutro, a odsprzeda je chętnie za polskie złote. Zbigniew zapalił się do tego projektu i dlatego kiedy na przeskodzie jego realizacji stanął brak polskich pieniędzy nawet na taksówkę cudzoziemca, pożytych dwieście złotych i wręczył je Eugeniuszowi. Umówili się, że następnego dnia w południe spotkają się w „Polonii” i tam Rene Van den Berg wręczy Zbigniewowi dokumenty zakupu cegły.

Zgodnie z planem „cudzoziemiec” zjawił się następnego dnia w „Polo-

ni” i wręczył Zbigniewowi rachunek i kwit „magazynu wyda” na 10 tysięcy sztuk cegły eksportowej, wystawione przez PGR Kopytkowo pow. Nowy Sącz. Cegła miała kosztować łącznie 6300 zł, która to kwota jak wynikało z rachunków została wpłacona w dewizach. Van den Berg poinformo-

wał równocześnie Zbigniewa, że za dwa dni o siódmej rano pod hotelem „Le-liwa” stać będą dwie ciężarówki z przyczepami załadowane cegłą, która zostanie zawieziona na wskazane przez niego miejsce.

W tej sytuacji Zbigniew wręczył miłemu cudzoziemcowi tytułem zaliczki 4500 zł, a resztę miał zapłacić przy odbiorze cegły. Zadowolony z siebie poszedł do pracy na drugą zmianę. W trakcie pracy, myśląc na ten temat, zastanawiał się co też skłoniło cudzoziemca do szybkiego załatwienia sprawy. Zrodziły się pierwsze podejrzenia ugruntowane wieczorną rozmową z żoną. W konsekwencji następnego przedpołudnia postanowił sprawdzić czy cudzoziemiec mieszka jeszcze w hotelu. Zanim jednak tam doszedł, zobaczył go na drugiej stronie ulicy ubranego w polski płaszcz ortalionowy. To go zastanowiło. Cudzoziemiec w krajowym ortalionie? Po-



Droga JÓZEFA TYRKI do Zakładów Azotowych i ich orkiestry dętej była nieco krótsza i mniej wyboista ale to nie umniejsza jego zasług w służbie jubilatki.

Etatowy sekretarz samorządu

Tyrka urodził się w Tarnowie, w Mielcu ukończył szkołę mechaniczną. Już w młodości związał się z ruchem robotniczym, należał do PPS. Zaraz po wyzwoleniu stał się do pracy w zdemolowanej fabryce, a na wiadomość o reaktywowaniu działalności orkiestry dętej natychmiast zgłasza akces do zespołu. Jest tam potrzebny, zostaje mu powierzona funkcja sekretarza samorządu. Młody i aktywny działacz oddaje swe siły dla rozwoju orkiestry. W pełni deklaruje się za zjednoczeniem polskiego ruchu robotniczego i otrzymuje legitymację członka PZPR.

Orkiestranci nadal darzą Tyrkę zaufaniem, mandat sekretarza samorządu zostaje mu ciągle prolongowany, zresztą ta funkcja jest jego osobie „przywiązana” do dnia dzisiejszego. Nie chcąc zawieść tego zaufania, towarzyszy Tyrka wkłada sporo wysiłku w realizację zamierzeń podejmowanych przez samorząd. W pracy zawodowej jest on mistrzem w wydziale zagospodarowania terenów, którego kierownik A. Piękoś — nota bene b. walcownik orkiestry — zawsze znajduje zrozumienie dla działalności społecznej i artystycznej swego podwładnego.

(Zyk)

ZAPRASZAMY NA JUBILEUSZ ORKIESTRY DĘTEJ

Ona ma 40 lat, a więc tyle samo co Zakłady Azotowe.

Pięknego jubileuszu doczekała się już zakładowa orkiestra dęta.

Z racji tej uroczystości opracowano bogaty program imprez, na które serdecznie zapraszamy naszych Czytelników.

Już w sobotę 21 bm. o godzinie 16 czeka nas wielki, kolorowy przemarsz orkiestr dętych resortu chemii ulicami świerczkowskiej dzielnicy, zaś o godzinie 19 w auli Technikum Chemicznego rozpocznie się specjalny koncert jubilatki z udziałem chóru i solistów, wśród których usłyszymy na klarncie samego dyrygenta orkiestry Edwarda Jaworskiego — również obcho-

dzącego swoje 40-lecie pracy artystycznej.

W niedzielę — 22 bm — radzimy obejrzeć występy festiwalowe orkiestr dętych z Krakowa, Wieliczki, Wolbromia, Limanowej, Klucza, Oświęcimia, Niedomicy, Dębicy, Sarzyny, Jasła i Tarnowa. Występy rozpoczną się o godzinie 10 w muszli koncertowej obok DK. Koncert 400-osobowej grupy orkiestrantów wysłuchają ci z naszych Czytelników, którzy tego samego dnia przyjdą na stadion „Unii” o godzinie 16.30. O godzinie 18 orkiestry przedefilują ulicami dzielnicy.

Program imprez jubileuszowych jest ciekawy — oby tylko dopisała pogoda. (zkr)

Ludzie • lata • przemiany

Wystarczyło, że PAWEŁ KĘPKA personalny mościwickiej fabryki azotowej przed 40 laty „wyczuł” w poszukującym pracy człowieka grającego na jakimś instrumencie i wówczas los jego był przesadzony. Urzędnik kierował delikwentem na próbę, na której sam zjawił się z legitymacją fabryczną dla swego delikwenta.

Narodziny orkiestry dętej stały się faktem oczywistym, jak wyrosło w górę w roku 1929 obiekty fabryki. Była ona jej rówieśnicą. Na początek w baraku, gdzie dziś stoi „Konsum” zebrało się ponad trzy tysiące chłopów. Tam też, mieściła się siedziba związku zawodowego i tam również w sąsiedniej salce umieszczano pierwszych orkiestrantów, dając im do ręki instrumenty zakupione na... kredyt. Przywiozł je z Krakowa tarnowianin od 1914 roku, a Węgier z pochodzenia Ferdynand Spiryk, zajmujący się kapelmistrzostwem w miejscowym 5 pułku strzelców. Zwrócono się bowiem do niego o pomoc w organizacji zakładowej orkiestry. Spiryk wykonał zadanie: zorganizował zespół, rozpoczął z nim pierwsze próby, a potem gdy nowy dyrygent objął władztwo nad grupą zapaleńców dmuchania w trąby, nie przerywał z tymże współpracę, ani kontaktów.

Wreszcie orkiestranci po kilku tygodniach prób mogli się pokazać publicznie. Wybrali dzień Nowego Roku i wyszli w Mościce. Grali przed domami co dostojniejszych obywateli, zbierając datki za ten swój koncert wszelkiej pomysłowości. Było później za co zwrócić dług zaciągnięty na zakup instrumentów. Swoje miejsce w orkie-

strze znaleźli szybko robotnicy, tacy jak np. grający do dziś Leon BARCZYK, co to kopał fundamenty pierwszej elektrowni w fabryce, a potem wznosił obiekty saletry wa pniowej, zaś teraz zażywa zasłużonego odpoczynku na emeryturze.

Mimo podeszłego wieku łatwo przypomina sobie tamte lata, gdy tak z innymi weteranami dętej orkiestry odtwarzamy w pokoju obecnego jej dyrygenta poszczególne kadry ludzkiej pamięci wyrzute na przestrzeni dziesiątek lat.

Pierwszym dyrygentem orkiestry został Franciszek LALIK. Chociaż zespół na brał oblicza to jednak mówiono o nim jako o orkiestrze strażackiej. Ludzie przychodzili na próby, pograli nieco i uciekali. Dopiero porucznik Jan KOPCZYŃSKI potrafił ich za-

trzymać, no cóż, był wojakowym, umiał w orkiestrantach zaszczepić dyscyplinę, poczucie obowiązku.

Po koncercie, próbie porucznik stawał się sympatycznym człowiekiem. Kopczyński wymagał, ale też mógł sobie na to pozwolić, gdyż jego wiedza i doświad-

na tarnowian, stało się coś nieoczekiwanego, na znak Kopczyńskiego zespół zaczął grać sobie do marszu. Tego w Katowicach jeszcze nie było, posypały się gromkie brawa zdumionych widzów. Mówiono o tym, że na coś podobnego mógł so-

wym zorganizowaniu orkiestry. Zadanie to otrzymał Jan SARKOWICZ. Można było na niego liczyć. Do orkiestry wstąpił w 1929 roku, został nawet wybrany przewodniczącym pierwszego samorządu zespołu. Momentalnie wyciągnięto z piwnicy, strychów,

kiem oddziałyującym wychowawcą na najbliższe otoczenie, inicjując różne akcje społeczne i tę społecznikowską pasję dostojnej jubilatki zachowali do dnia dzisiejszego. Widzimy ich wówczas, jako tych, którzy pierwsi w okolicy po parli ogólnopolski łańcuch

HISTORIA DŁUGA JAK ZAKŁADY

czenie, stawiały go w rzędzie dobrych dyrygentów. Mogli o tym przekonać się mieszkańcy Gdyni, gdy w roku 1932 tarnowscy muzycy przyjechali tam na obchody Dni Morza. Koncertyowali oni w wielu punktach miasta i na... holowniku, zbierając zewsząd oklaski i bisując marsza „Połtawa”.

Prawdziwa bomba pękła w roku następnym w Katowicach. Odbijał się tam zjazd Związku Zawodowego Chemików. Otóż podczas defilady wszystkie zespoły maszerowały przy dźwiękach ustawionych obok orkiestr. Gdy przyszła kolej

bie pozwolić tylko Kopczyński.

Zakładowa orkiestra miała już wówczas umundowanie, zaczęli też sięgać do repertuaru poważnego. Bez niej nie obeszła się żadna uroczystość w Mościcach, przy jej dźwiękach upływały festyny ludowe, organizowane przez związki zawodowe nad rzeką Białą, gdzie dziś biegną do Kombinatu tory kolejowe, a wtedy stała tam jeszcze hała robotniczego klubu sportowego. Lubiany i nieoceniony porucznik opuścił jednak zakładowych orkiestrantów, a po nim palczkę dyrygencką przejął SZKOULA, by znów za rok, to jest w 1938 roku przekazać stanowisko prof. Kazimierzowi ABRATOWSKIEMU.

Niedługo mogli oni jednak pracować pod jego kierunkiem — w Mościcach zadomowili się Niemcy. Chowano w różne zakamarki kupione dopiero co przed wojną nowiuteńkie instrumenty. Niemcy wiedzieli, że w zakładzie była orkiestra i zażądali jej reaktywowania. Orkiestranci zaczęli próby i koncerty, ale na starych instrumentach. W zespole znalazło miejsce sporo muzyków z różnych stron, którzy uciekali przed represjami okupanta. W zakładowej orkiestrze zaczęli czuć się bezpiecznie.

Orkiestranci przetrwali ten okres. Razem z innymi radośnie fetowali wyzwolenie miasta, zresztą na jednym z pierwszych posiedzeń Rady Zakładowej pod kierownictwem Adama BODZIOCHA padł wniosek o natychmiasto-

komórek ukryte instrumenty, zrobiło się swojsko. Takimi marszów witano przejeżdżające przez Tarnów oddziały wojskowe. Nie zważano nawet na głód i chłód, najważniejsza była wolność. Orkiestra mocno zeszcupiała, wielu jej „członków okupacyjnych” wróciło w rodzinne strony, jeszcze inni poszli szukać szczęścia w zespole warsztatów kolejowych.

Imponował swym rozmachem pierwszy pochód z okazji Święta Pracy w oswoobodzonym Tarnowie. Setki ludzi, robotników zniszczonej fabryki, nawet kobiet z dziećmi na rękach przeszło drogę z Mościc do centrum miasta trasą określoną przez dzisiejszą ulicę Czerwoną. Prowadzili ich zakładowi orkiestranci w... czapkach strażackich i ubraniach roboczych. Po południu tą samą drogą wrócili, aby oddać ostatnią przysługę wodzowi mościwickich robotników — Adamowi Bodziochowi, odprowadzając go na miejscowy cmentarz.

Powoli budziły się do życia Zakłady, normalnego rytmu nabierało osiedle i coraz częściej występowali „dęciaki” dostarczając załóżce odbudowanych Zakładów i ich rodzinom godziwej rozrywki, a później nawet stanowiąc bazę, która dostarczała ludzi do innych zespołów muzycznych powstających przy fabrycznym klubie kulturalnym. Zespołem w tym czasie kierował nadal profesor K. ABRATOWSKI. Już wówczas orkiestra spełnia ważne ogólne nie tylko w życiu kulturalnym osiedla i Tarnowa, ale staje się czynni-

dobrej woli w dziele odbudowy stolicy. W tym celu koncertują z orkiestrami wojskowymi, kolejażskimi i zakładowymi, dzięki czemu będą mogli później uczestniczyć w otwarcu trasy W — Z. Zespół zyskuje wielu jak się później okaże wzorowych członków także samych pracowników Zakładów i ofiarnych działaczy. Do nich należeli m. in. obecny szef samorządu orkiestry Mieczysław Tutaj i sekretarz samorządu od roku 1948 do dzisiaj Józef Tyrka.

ZYGMUNT KOPER



UNIERSALNY ŚWIATŁOMIERZ

W Gruzji skonstruowano światłomierz, określający stopień nasłonecznienia i energię promieni słonecznych, padających na powierzchnię w określonym czasie. Wzbudził on zainteresowanie architektów oraz specjalistów od budowy urządzeń wykorzystujących energię promieni słonecznych, padających na powierzchnię w określonym czasie. Wzbudził on zainteresowanie architektów oraz specjalistów od budowy urządzeń wykorzystujących energię promieni słonecznych, padających na powierzchnię w określonym czasie. Wzbudził on zainteresowanie architektów oraz specjalistów od budowy urządzeń wykorzystujących energię promieni słonecznych, padających na powierzchnię w określonym czasie.

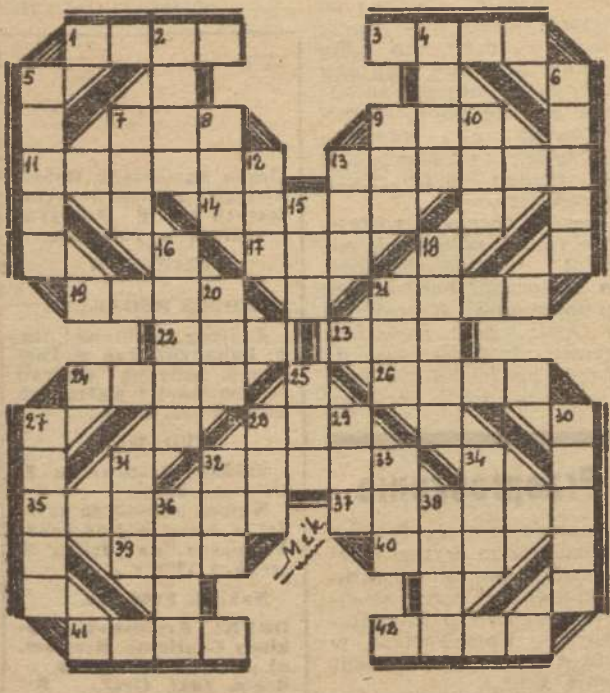


POZIOMO: 1) przystań okrętów, 3) wystaje z da-

chu, 7) litera grecka, 9) odmiana wieloryba, 11) stan w pld. Brazylii, 13) imię żeńskie, 14) praktykant, wtajemniczony w jakąś naukę, 17) papuga, 19) krzesło królewskie, 21) punkt oparcia, 22) zwierzę pólnoy, 23) zakazna choroba, 24) marka polskiego samochodu, 26) następstwo winy, 28) przed i., 32) pierwiastek chem. o l. atomowej 62, 35) opiekun słońca, 37) gra towarzyska, 39) wódka jalowcowa, 40) jeden z pancernych, 41) trunek, 42) jest wysięgu.

PIONOWO: 2) rano na trawie, 4) skorupiak, 5) sio miany — czasem, 6) na wadze, 7) jesienią na rzece, 8) rzeka w Polsce, 9) jednostka mocy, 10) włoski pie niądz, 12) imię żeńskie, 13) uzdrowisko w Belgii, 15) okres czasu, 16) arka, 18) na samochod, 20) prawy dopływ Warty, 21) drzewo liściaste, 25) zgodność brzmienia w wierszu, 27) popis, 28) potwierdzenie, 29) porządek, 30) budynek gospodarski, 31) jednostka pracy, 32) prawy dopływ Wisły, 33) 1969, 34) chytre zwierzę, 36) lewy dopływ Wisły, 38) łączy brzegi rzeki.

„MIK” Rozwiązanie, wyłączenie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 29 VI br. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego wartości 80 złotych.



Lubi dobrą robotę

Pracował już w warsztacie mechanicznym przedwojennych „Mościc”, ale grywał w orkiestrze swej rodzinnej wsi — Zbylitowskiej Góry. Zespół ten był żywotny dość długo, ale zakończył swą działalność po wyzwoleniu.

Cóż było robić? MIECZYSLAW TUTAJ nie namyślał się wiele. Będąc grał w fabrycznej orkiestrze i basta — pomyślał sobie.

Tak też uczynił i do dziś pozostał wierny tej orkiestrze. Zdążył również połączyć haczek związkowej roboty, był grupowym, tę funkcję piastuje zresztą do dziś. Aktywny związkowiec powinien stanąć na czele nasze-

go samorządu — taką jedno-myślną uchwałę podjęli wszyscy orkiestranci. Woli ogółu Tutaj nie miał ochoty się sprzeciwiać i już od 1963 r. prezesuje samorządowi orkiestrantów.

Mieczysław Tutaj lubi dobrą robotę. W „swoim” osiedlu prezesuje społecznemu komitetowi gazyfikacyjnemu, w dziale głównego mechanika — jest starszym mistrzem, kieruje BPS im. 25-lecia PRL. Jego pracę i działalność społeczną wyróżniono przyznaniem złotej odznaki ZZCh. I odznaki racjonalizatora produkcji.

(K-4)



REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

21-23 VI — Old Surehand
— prod. jug.-NRF
24-26 VI — Kapelusznik panna Anatola — prod. pol.
27-30 VI — Flip, Flap i inni — prod. USA

„MARZENIE”

21-26 VI — Strzał w ciemności — prod. ang.
27-30 VI — Przygoda z piosenką — prod. pol.

„KRAKUS”

22-24 VI — Szczęście — prod. franc.
25-27 VI — Węgierski magnat — prod. węg.
29-30 VI — Życie złodzieja — prod. franc.

Juniorzy Unii w kadrze

Polski Związek Piłki Nożnej powołał ostatnio 3 młodych piłkarzy tarnowskiej Unii: **Romana Osucha**, **Tomasza Gdowskiego** i **Marianę Karetę** do reprezentacji Polski juniorów, która w dniach 11-19 sierpnia br. uczestniczyć będzie w międzynarodowym turnieju piłki nożnej w Cannes. Młodzi piłkarze Unii przed wyjazdem będą na specjalnym obozie przygotowawczym w Warszawie. Na obóz ten powołano również juniora Unii — **Wacława Tarsię**.

Fakt powołania piłkarzy Unii do kadry narodowej jest zaszczytnym wyróżnieniem dla naszych młodych piłkarzy, rezultatem wyteżonej i sumiennej pracy trenera mgr **Zenona Książka** i instruktora **Stefana Tarczyna**. Naszym piłkarzom i trenerom serdecznie gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia.

(Sj)

**CZYTAJ
PRASĘ
PARTYJNĄ**

NASZA PUNKTACJA

PO MECZU UNIA TARNÓW — START ŁÓDŹ

Seyrlhuber (1,5), Górka (1), Mazurek (3), Burkat (2,5), P. Błaga (2,5), Oratowski (1), Horba (1), Rak (1), Hebda (1), H. Błaga (2), Kulpa (1), Tutaj (1), Bucki (2,5).

PUNKTACJA PO 14 SPOTKANIACH

Mazurek (44), P. Błaga (40), Burkat (40), Górka (36), Rak (31), Oratowski (28), Seyrlhuber (25), Horba (24), Bucki (22,5), Hebda (22), Kulpa (20,5), Tutaj (15,5), Janusz (4,5), Florek (1).

Szansa dla kobiet

Praca zawodowa i obowiązki do mowy niewiele czasu pozostawiają kobietom na odpoczynek czy rozrywkę. Niemniej nawet niewielka ilość godzin relaksu, w ciągu tygodnia zmieniałaby samopoczucie i poprawiała stan zdrowia zapracowanych pań.

Nadarza się kobietom okazja do zatuszowania się o własną sylwetkę i pożytecznego odpoczynku. Komisja Kobiety przy Radzie Zakładowej zamierza zorganizować dla pracownic przedsiębiorstwa gimnastykę regeneracyjną. Panie doskonale zdają sobie sprawę z dobroczynnego wpływu na „figurę” i zdrowie odpowiednio dobr-

ne ćwiczenia wykonywane systematycznie pod okiem instruktora. Problem może stanowić jedynie konieczność oderwania się od codziennych zajęć na dwie godzi-

ce Komisji Kobiety przy Radzie Zakładowej względnie w komisjach oddziałowych, będzie można zatrudnić instruktora i rozpocząć zajęcia w nowo wzniesionym bu-

Gimnastyka przedłuża młodość

ny dwa razy w tygodniu. Warto jednak zdobyć się na to, bo siedzenie za biurkiem, noszenie siatek przepełnionych zakupami, uwiązanie się w kuchni, w różnym stopniu odczuwa każda kobieta. Jeżeli w najbliższych tygodniach około 30 pań zdecyduje się uczęszczać na ćwiczenia gimnastyczne, zgłaszając ten fakt przewodniczą-

dynku socjalnym ZKS Unia, którego otwarcie przewidziane jest na koniec lipca br.

Ponieważ zorganizowanie ćwiczeń gimnastyki regeneracyjnej dla kobiet uzależnione jest od odpowiedniej ilości zgłoszeń radzimy szybko zdecydować się. Na pewno warto to zrobić.

(ZR)

Święto sportu szkolnego

I Ogólnopolska Spartakiada Szkół Zawodowych MPCh — zakończona!

Po raz pierwszy odbyła się Ogólnopolska Spartakiada Szkół Zawodowych Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Związku Zawodowego Chemików. Fakt zorganizowania imprezy świadczy o coraz większym zainteresowaniu władz centralnych problemami wychowania fizycznego w szkołach o profilu zawodowym.

W spartakiadzie wzięły udział reprezentacje wszystkich okręgów Związku Zawodowego Chemików z wyjątkiem okręgu szczecińskiego. Przybyli one do Tarnowa w piątek 13 VI 1969 r. i zostały zakwaterowane w internacie Zespołu Szkół Zawodowych.

W sobotę o godz. 10.00 na stadionie ZKS „Unia” odbyło się uroczyste otwarcie Spartakiady. Gości powitał w imieniu gospodarzy zastępca dyrektora mgr **Cz. Sulkowski**, a otwarcia imprezy dokonał kierownik Wydziału Kultury i Sportu Zarządu Głównego ZZChem, sekretarz Federacji Sportowej „Chemik” tow. **W. Stawiński**.

Po defiladzie poszczególne ekipy udały się na stadion lekkoatletyczny i na krytą pływalnię, gdzie przez cały dzień trwały spartakiadowe zmagania. W konkurencjach pływackich w ogólnej punktacji zwyciężyła reprezentacja Zielonej Góry przed Bydgoszczą, Kielcami i Wrocławiem. Reprezentacja Krakowa zajęła dalekie 8 miejsce.

W lekkiej atletyce reprezentacja okręgu krakowskiego, oparta na uczniach ZSZ i Technikum Chemicznego, spisala się bardzo dobrze zajmując II miejsce za bardzo silnie obsadzoną ekipą warszawską. Pokonane zostały reprezentacje Zielonej Góry, Rzeszowa, Bydgoszczy i Wrocławia.

Spartakiada wykazała celowość organizowania tego rodzaju imprez na skalę ogólnopolską i była dużym sukcesem organizatorów. Wyniki poszczególnych konkurencji, jakkolwiek nie stojące na bardzo wysokim poziomie, z jednej strony sugerują położenie większego nacisku na szkołach na wychowanie fizyczne, a szczególnie na uprawianie pływania i lekkiej atletyki, a z drugiej zaś pozwoliły szerokiemu gronu obserwatorów stwierdzić, iż w szkołach mamy wiele utalentowanej sportowo młodzieży.

Stąd wypływa wniosek, iż potrzebna jest ściślejsza niż dotąd współpraca szkół z klubami sportowymi. Szkoła jest przecież bardzo poważnym zapleczem i bazą talentów dla wszystkich dziedzin sportu.

*

Do sukcesów lekkoatletów Krakowa walczyli przyczynili się uczniowie ZSZ i Technikum Chemicznego w Tarnowie, którzy w wielu konkurencjach zajęli czołowe miejsca:

KOBIETY: Irena Król — II m na 100 m (13,4) i I m w skoku w dal (5,19), **Bożena Kołodziej** — I m w skoku wzwyż (1,35), **Maria Zdeb** — IV m w pchnięciu kulą (8,95), sztafeta 4 × 100 — III m, **I. Król**, **A. Głowacka**, **H. Cabaj**, **M. Bogusz**.

MĘŻCZYŹNI: **Andrzej Kopeć** — I m na 100 m (11,6), **Andrzej Gładysz** — I m w skoku w dal (6,07), **Zygmunt Łyżnicki** — III m na 1000 m — (2,37,6), **Jacek Fenrych** — III m w skoku wzwyż (1,60), **Zbigniew Golec** — V m w pchnięciu kulą (12,84) i inni. (BW)



Nasz komentarz sportowy

Kto zostanie czwartym spadkowiczem?

Jak już wspomnieliśmy w wstępie, tarnowianie grają w Krakowie z Garbarnią i w tym spotkaniu należy oczekiwać gry prestiżowej. Oba zespoły zwolnione są ze „stawki”. Spo- dziewamy się przyzwoitej gry, odpowiadającej czołowym zespołom II ligi. Liczymy także na przyzwoity końcowy rezultat tego pojedynku dla tarnowian.

Dobiega końca również nasza punktacja dla piłkarzy tarnowskiej UNII. Już teraz zwycięstwa gratulować można stoperowi, a jednocześnie kapitanowi zespołu — **Czesławowi Mazurkowi**. O drugą honorową lokatę, stoczą bezpośrednio pojedynek dwaj dalsi obrońcy — **Piotr Bła-**

ga z **Edwardem Burkatem**. Oba piłkarze po 14 spotkaniach zdobyli łącznie po 40 punktów. Na rozstrzygnięcie musimy poczekać do meczu Garbarnia — Unia.

Nie mniejsze emocje od piłkarzy na polu walki przeżywają również tarnowscy żużlowcy, a wraz z nimi kilkutyśniczna rzesza zagorzałych kibiców „czarnego sportu”. Tarnowianie coraz mocniej depeczą po piętach liderowi — „Zgrzeblarkom”, dzieli ich tylko różnica 1 punktu. Czy akurat uda się naszym chłopcom osiągnąć po tytuł mistrzowski na półmetku rozgrywek mistrzowskich — trudno w tej chwili przewidzieć.

Do zakończenia rozgrywek rundy wiosennej, pozostał naszym chłopcom do rozegrania bardzo trudny pojedynek z Kolejarzem w Opolu. Nasz najbliższy przeciwnik zalicza się do drużyn ze ścisłej czołówki i wcale nie myśli rezygno-

wać z walki o premiowane miejsce w II lidze. Z drugiej strony tarnowianie chcą poważnie myśleć o powrocie do ekstraklasy nie mogą tego pojedynku przegrać. Zakładając, że pojedynek Kolejarz — Unia, będzie trudny do wygrania, liczymy przede wszystkim na poprawną jazdę naszych chłopców i sprawność maszyn. Zczy- my im „złamanie karku”.

ROMAN OSUCH

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 16 czerwca 1969 roku. Podpisano do druku 20 czerwca 1969 r.

Nakład: 7 000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. Marchlewskiego 10. Rzesza. Zakł. Graf. 2-2

Przeproszenie

Przepraszam ob. Janusza Szymaszkę za czynne znieważenie i poniesione straty moralne w czasie zawodów piłki nożnej Unia Racibórz — Unia Tarnów, w dniu 4 VI 1969 r. na stadionie Unii.

JAN PIKUŁ